

dawniej
Rok 45

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W imię Boże!

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Za Wiarę i Ojczyznę!

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwie

Adres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Retajczaka 9
m. 2. Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 208274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 3 nr. 2

„W ręce chłopów pomorskich...”

Prawie lat temu 100 mają, jak Julian Kraziewicz, chłop z Piaseczna, na Pomorzu, założył pierwsze w Polsce chłopskie kółko rolnicze. Założył zaraz krótko potem pismo „Piast”. Pismo nawskroś ludowe. Ruch ludowy tkwi więc tutaj głęboko i panuje oddawna.

Nie zdusił go hakatystyczny napór Prusaków. Z uświadomieniem wolności chłopskiej, przyszło uświadomienie narodowe.

Piękne przejawy twardości duszy kaszubskiej, tej najbardziej wysuniętej awangardy polskości na północ opisuje prezes Thugutt w swych pamiętnikach.

Tak nastawiona ludność z entuzjazmem wróciła do Polski. Witła z radością i łzami błękitną armię gen. Hallera, gdy ten zanurzał pierścienie ślubowania w fale naszego morza.

Olbrzymią rolę w budzeniu ducha ludowego i patriotyzmu odegrał sp. sen. Kulerski — chroniąc swym piśmem setki tysięcy ludzi wsiowych przed zatrąceniem języka i wiary.

Toteż chłop pomorski wszedł do Polski świadomy roli, jaka mu w niej przypadła do spełnienia.

Chłopi całej Polski zdają sobie sprawę z bastionu pomorskiego. Wiedzą, że nikt inny tej ziemi nie zdoła dla Ojczyzny zachować. Przecież i Pomorze miało swego Drzymałę!

Ślubowanie warszawskich chłopów złożone w ręce pomorskich, że pójdą tej ziemi bronić — ma znaczenie bodaj większe od wszystkich innych. Bo tutaj ślubuje rdzeń narodu. Ten najzdrowszy i najsilniejszy.

Chłop pomorski ślubowanie przyjął.

Niech to ślubowanie wryje się wszystkim głęboko w serca.

Swor.

„NIE RUSZAJCIE GDAŃSKA.
GDYŻ BĘDZIEMY GO BRONIĆ” —

mówią Niemcom —
Francuzi i Anglicy.

ZAUFANIE MILIONÓW

Oto sprawdzian wielkości
i niewzruszalności największej
instytucji oszczędnościowej.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Dobry projekt:

Przesiedlić Gdańszczan do Rzeszy

Nie ustają pogłoski, że polityka włoska dyskretnie ale stanowczo opiera się wszelkiemu zadrażnianiu sytuacji przez Berlin. Wiele wskazuje na to, że wysiedlenie Niemców z Tyrolu południowego poza Brenner stanowi gest Hitlera pod adresem

Rzymu, mający na cel udowodnić, że Rzesza chce usunąć wszelkie sporne sprawy z Italią.

Jak donoszą pisma angielskie ludność niemiecka w południowym Tyrolu buntuje się przeciwko planowi według którego grozi im albo wysie-

dlenie do Rzeszy, albo też na południe Włoch, gdzie podlegną zupełnej italizacji. Podobno wśród chłopów niemieckich w Tyrolu południowym panują otwarcie buntownicze nastroje i chłopci zapowiadają opór, gdyby próbowano ich wysiedlić.

Tyrolczycy są rozczarowani i wołają, że Hitler ich zdradza.

„Daily Express” podaje, że majątek Niemców w południowym Tyrolu przedstawia wartość 10 miln. funtów szterlingów. Pismo notuje uwagę pewnego Niemca w Berlinie, który powiedział: Jeżeli przesiedla się ludność z Tyrolu, to dlaczego nie przesiedlić Niemców z Gdańska do Rzeszy.

Osobliwe targi niemiecko-włoskie dowodzą, jak elastyczną jest teoria niemiecka o ziemi i rasie. Teorię tę nagina się zależnie od potrzeb politycznych. Nie wiadomo czy handel Niemcami w Tyrolu pójdzie tak gładko, jak to sobie niektórzy wyobrażają.

Chłopi podwarszawscy składają przyrzeczenia

Stronnictwo Ludowe w Pyrach pod Warszawą w obecności około 2000 uczestników uroczystości siedmioletnia prac organizacyjnych w powiecie warszawskim, ofiarowując w tym dniu młodzieży wiciowej powiatu warszawskiego sztandar. Przybyli przedstawiciele Stronnictwa z innych dzielnic: jak ks. Panaś ze Lwowa, wiceprezes Leś z Tarnowa, Cwikła z Pomorza, Włodarczyk z woj. łódzkiego, składając życzenia ludowcom podwarszawskim.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było odczytanie listu prezesa Stronnictwa, W. Witosza, oraz złożenie oświadczenia na ręce przedstawi-

ciela chłopów pomorskich, że chłopci podwarszawscy gotowi są do największych ofiar w obronie każdej piędy odwiecznie polskiej ziemi pomorskiej. Oświadczenie to zostało przyjęte burzliwymi oklaskami i okrzykami. Na intencję prac zostało odprawione nabożeństwo, podczas którego wygłosił patriotyczne kazanie, ks. Wyrebowski.

Pochód ze względu zakazu władz administracyjnych nie odbył się. Na ręce prezesa powiatowego S. L. składały życzenia delegacje sąsiednich powiatów. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Kredyty i wściekłość Niemców

Gabinet brytyjski postanowił przedłożyć natychmiast parlamentowi ustawę, upoważniającą rząd do objęcia gwarancji tzw. politycznego kredytu eksportowego w sumie 100—150 milionów funtów, na dostawy materiałów wojennych dla państw, którym udzielono gwarancji ze strony brytyjskiej.

Zadecydowane przez gabinet bry-

tyjski powiększenie funduszu gwarancyjnego kredytów eksportowych z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla kredytów, których przyznanie uzasadniałyby względy polityczne i strategiczne, wywołało w zgłodniałych Niemcach nową falę oburzenia.

Prasa niemiecka miota się w bezsilnej złości, obsypując inwektywami i obelgami jeszcze mnie. wybredny-

mi niż dotychczas zarówno Anglię jak i wszystkie państwa podejrzewane o możliwość korzystania z kredytów angielskich.

„Berliner Boersen Ztg”, biorąc zapewne za punkt wyjścia walor paktu nieagresji z Polską, czy też układu z W. Brytanią, oświadcza, „że gwarancje brytyjskie nie są warte papieru, na którym zostały napisane”

A jednak płoty są ważniejsze

„Mam dwa zasadnicze
w rządach mych kłopoty
z jednej strony — wojna
z drugiej strony — płoty!
Z wojną prosta sprawa:
będzie lub nie będzie.
Lecz płoty być muszą —
malowane wszędzie!”

Taki oto wesoły krakowiaczek, śpiewany przez Sławoj - Składkowskiego, ocalał w skonfiskowanym „Zwrocie” z datą 2 lipca 1939 r. Gdy czytałem te strofki, to wydawało mi się, że są one jednak przesadzone. Bo gdzieżby w tak napiętej sytuacji międzynarodowej, mógł ktoś zaprzętać głowę płotami. Hitler w Prusach Wschodnich buduje nagwałt fortyfikacje, wydając równocześnie zarządzenie, by zboże nad granicą polską sprzątnąć w ciągu tygodnia i niezwłocznie je wymłócić. Anglia w gorączkowym tempie odrabia zaległości, wprowadzając powszechny obowiązek służby wojskowej. Ameryka zrywa z zasadą neutralności, stając po stronie państw demokratycznych. Francja nie pozwala nawet swym ministrom opuszczać Paryża. Moskwa dogaduje się z Anglią. W Gdańsku prowokują, sprowadzając 15 armat i grożą nocą św. Bartłomieja, a u nas po dawnemu miano by malować płoty? Nie, to jest chyba niemożliwe. „Zwrot” tym razem przesadzał!

Po takich rozważaniach, wyjechałem po obiedzie rowerem na przejażdżkę, od Kielc w stronę Warszawy. Na 5-tym kilometrze jest wieś Dąbrowa. I patrzę! Co się tu stało? Wszystkie płoty są powywracane! Pytam się przechodzącego chłopca, czy okolice nawiedził huragan, czy jakaś trąca świńska?

Schodzę z roweru i nic nie rozumiem! Jakto, pytam zaczepionego chłopca, policja wam płoty porozwalała? A tak! W dniu 27 czerwca br. wieczorem przybyła do wsi policja z posterunku Dąbrowa w towarzystwie delegata ze starostwa i wynajęła sobie dwóch robotników, Józefa i Stanisława Zagajskich i poleciała im porozwalać wszystkie płoty nad szosą. Czy dlatego rozwalali wam płoty, że nie były malowane — pytam mego informatora? Na przykład kumotr Wojciech postawił w początkach 1938 roku na przestrzeni 20 metrów nowy płot, wysoki jakie półtora metra. Tego roku na wiosnę przyszła komisja i orzekła, że płot jest niedobry, gdyż pomiędzy deskami nie ma żadnych szpar. Trzeba go przerobić według przepisów, by pomiędzy deskami były szpary. Chłop zrobił tak jak kazała komisja, ale teraz znowu mu powiadają, że płot jest niedobry i ma go przerobić i pomalować według jakiegoś innego wzoru. Panie, większość tych powywracanych płotów była w dobrym stanie. Mój informator, przerwał na chwilę rozmowę, głęboko westchnął.

Żeby to jeszcze były kłopoty tylko z płotami. Adamowi Kunderze nakazali rozwalić chałupę, a przecież chłop biedny, ma niecałe dwie morgi łąki i około dziesięcioro dzieci. Jak mu chałupę rozwalą, to przyjdzie mu się wyprowadzić do lasu.

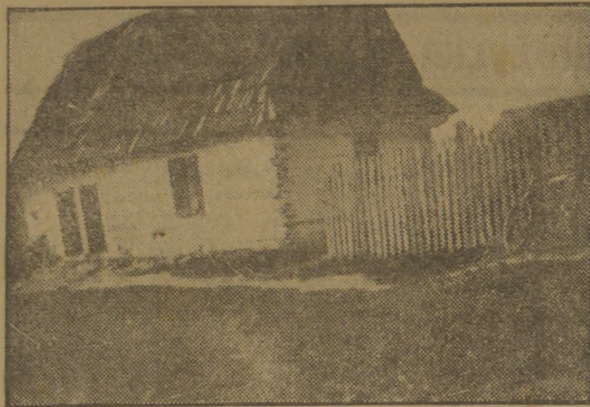
Panowie, szkoda czasu na bła-

hostki! Czekają na nas, może w niedługi czasie, o wiele ważniejsze zadania decydujące o losach Polski. Do tych wielkich zadań trzeba będzie wciągnąć i tych chłopów, którym dziś się rozwalą płoty i chałupy. Kiedy jak kiedy, ale chyba nie dziś pora na wytwarzanie nowych goryczy na wsi. Zostawmy te płoty, które narobiły

w Polsce tyle hałasu i żalu, przynajmniej na razie w spokoju, — bo jak:

„Malarza weźmiemy
sobie do niewoli.
Za kark go i — jazda
bratku do roboty!
Kiedyś malarz — maluj
w całej Polsce — płoty.”

Cz. P.



Chałupa Adama Kudery z Dąbrowy pod Kielcami
skazana na rozwalenie.

Powrót M. Rataja z urlopu

Do Warszawy powrócił M. Rataj po krótkim odpoczynku. Po powrocie M. Rataj wziął udział w konferencji prasy Stronnictwa zwołanej

przez władze Stronnictwa oraz w obradach Głównej Komisji Gospodarczej.

Wojna japońsko-sowiecka trwa

Agencja Reutersa donosi z Tokio, iż wojska sowiecko-mongolskie i japońsko-mandżurskie okopały się w pobliżu m. Nomonhan na brzegu jeziora Buirnor. W tym rejonie daje się zauważyć koncentracja wojsk sowiecko-mongolskich. Od strony m. Ulan Bator (stolica Mongolii zewnętrznej) nadchodzą posiłki. Również wzmacniane zostają lotniska sowiecko-mongolskie. Walki lotnicze trwają.

Agencja Domei ogłasza depeszę z Hsingkingu, że w pobliżu granicy skoncentrowano kilka tysięcy żołnierzy

sowiecko-mongolskich. Wojska japońsko-mandżurskie przygotowują się do odrzucenia ich poza granice.

Sztab armii kwantuńskiej komunikuje: „Japońskie lotnictwo w walkach z samolotami sowiecko-mongolskimi na obszarze jeziora Buirnor straciło dn. 4 bm. 53 samoloty przeciwnika. Straty japońskie są bardzo małe: 3 rannych. Komunikat stwierdza, iż nadeszły wiadomości o stracie 15 innych samolotów sowieckich, jednak oficjalnego potwierdzenia tej informacji tymczasem nie ma.

Prezes Witos

W „Kurierze Polskim” w korespondencji z Truskawca czytamy:

„Dużą ciekawość wśród kuracjuszków budzi osoba Wincentego Witos, który pojawił się w Truskawcu w dniu 22 czerwca. Niepisane, ale ściśle przestrzegane prawo na kuracji stanowi, że każdy stara się jak najmniej udzielać się innym, a jak najwięcej zajmować się sobą. Wśród licznej inteligencji polskiej postać b. premiera Witos budzi zrozumiałe zaniepokojenie.

Wszyscy przyglądają się b. premierowi z zaniepokojeniem, a wielu — z nieukrywaną sympatią. Nieto jednak zbliża się do Witos, który zawsze — umie trzymać dystans. Ci, co znają Witos z wieloletniej obserwacji na terenie parlamentu, muszą stwierdzić, że przywódca ludowy zachował zamaszty krok, spojrzenie jego jest jak dawniej badawcze i trochę nieufne. Wiek

i przeżycia nie pozostały jednak bez wpływu na ten — zdawałoby się — żelazny organizm. Prezes Witos, zawsze noszący się prosto, pochylił się nieco ku przodowi... Pije spokojnie swoją ciepłą „Naftusie” i natychmiast opuszcza deptak...”

Małe sprostowanie i uwaga red: Witos, jak wiadomo, sam chodzi za plugiem, pracuje ciężko na gospodarstwie, a te prace pochylają człowieka, stąd nawet za młodszych lat był Witos trochę pochylony ku przodowi. Co do „trochę nieufnego” spojrzenia — ma aż nadto powodów, żeby było bardzo nieufne. Czyje oczy, jak Witos, patrzyły na tyle zaprzęstwa, zdrady, płaszczenia się i karlenia, kto doznał i doznaje tylu krzywd, ten zaiste nie ma powodu do ufego spojrzenia.

W zdrowiu Prezesa nastąpiła poprawa.

Co piszą inni...

P. MIEDZIŃSKI

W „Robotniku” p. Niedziałkowski polemizuje z „Gazetą Polską” na temat bloków ideologicznych w Polsce i w Europie. Pod koniec artykułu znajdujemy bardzo ciekawy przyczynnik do charakterystyki obecnego marszałka Senatu p. Miedzińskiego:

„Utkwiło mi natomiast dokładnie w pamięci, że jeszcze wcześniej p. poseł Bogusław Miedziński, do niedawna kolega redakcyjny p. Starzyńskiego, uzasadniał z trybuny sejmowej (to było w drugim Sejmie), dlaczego klub P. S. L. „Wyzwolenie” głosuje wogóle przeciwko całemu budżetowi wojskowemu, przedłożonemu przez gen. Sikorskiego, jako ministra spraw wojskowych.

Czy miałby wyciągnąć stąd wniosek, że p. Miedziński był kiedykolwiek przeciwnikiem obrony narodowej? Nigdy mi takie pojmowanie ówczesnej jego mowy sejmowej do głowy nie przyszło.”

Mimo zastrzeżeń się p. Niedziałkowskiego jest to ciekawe.

NIEMIECKIE PRAWO

Że Niemcy zawsze uważali siłę za prawo, tośmy tutaj na zachodzie Polski dotkliwie odczuli. Dzisiaj tak samo postępują. Oto co powiedział na ten temat min. Franck, a o czym pisze I. K. C.:

„Minister sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej dr Frank, prezes akademii prawa niemieckiego (!) wygłosił przemówienie na temat światopoglądu narodowo-socjalistycznego i prawa międzynarodowego. To, co pdał do wiadomości swych słuchaczy najwyższy stróż prawa w Niemczech brzmi — niewiarygodnie. Minister Frank powiedział mianowicie:

„Tylko to państwo będzie mogło, naszym zdaniem, być podmiotem prawa międzynarodowego, które ma nie tylko naród, obszar i siłę, lecz które również udowodnić potrafi czynami swego narodu swoje historyczne powołanie, jako podmiot prawa międzynarodowego.”

Oczywiście cel praktyczny dla którego p. Frank ogłosił podobną teorię, jako obowiązującą dla narodowych socjalistów, jest jasny. P. Frankowi szło o usprawiedliwienie sytuacji, jaka wytworzyła się dla Rzeszy po okupacji Czech i Moraw i o udzielenie kierownictwu III Rzeszy z góry rozgrzeszenia na wypadek nowych zaborów.”

NIE HANDLOWAĆ Z NIEMCAMI

Handlowi z Niemcami przeciwstawiają się dzisiaj wszędzie. Niedawno czytaliśmy ostre protesty Francuzów. Rozważa ten problem „ABC” i dochodzi do wniosku, że handel z Niemcami dla Polski kończy się zawsze stratami:

„W tych warunkach Polska finansuje niemieckie rezerwy aprowizacyjne i surowcowe, na co ją stanowczo nie stać. Istnieje jeszcze inna bardzo wielka niedogodność wymiany handlowej z Niemcami. Jak wiadomo, wymiana ta odbywa się na zasadach clearingu, czyli rozrachunku bez przekazywania należności w zagranicznych środkach płatniczych. Otóż może się zdarzyć (a zdarzyło się tak w zeszłym roku), że gdy wywóz clearingowy jest większy od przywozu clearingowego, to mimo istnienia jednocześnie dodatniego salda całego bilansu handlowego, nie będziemy mieli z tego tytułu dopływu zagranicznych walut i dewiz, a nawet w pewnych wypadkach możemy mieć ich odpływ.”

Tak finansujemy niemieckie dostawy wojenne!

Co słyhać w Gdańsku i o Gdańsku

WOJSKO NIEMIECKIE

Mimo dużego wrażenia, jakie wywołały w Gdańsku stanowcze wystąpienia państw zachodnich i Polski, przygotowania wojskowe w Wolnym Mieście nie ustają. Nie wierząc widocznie w wartość korpusu ochotniczego, sprowadzono z Elbląga w Prusach Wschodnich część tamtejszego garnizonu wojskowego. Jednocześnie na rozkaz Berlina w dalszym ciągu dostęp do stoczni Schichau jest całkowicie zamknięty. Stocznia strzeży oddziały SS i SA.

Z napięciem oczekiwany jest tu rezultat wizyty Komisarza Generalnego RP min. Chodackiego w Warszawie i zarządzenia, jakie wyda przedstawiciel Polski w Wolnym Mieście.

ANGLIA PRZYJDZIE ZAWSZE Z POMOCĄ

Na śródownym rannym posiedzeniu gabinetu, jak donosi „Daily Express”, przedłożono gabinetowi tekst oświadczenia w sprawie Gdańska, które ma być złożone w Izbie Gmin.

Według wymienionego pisma oświadczenie to ma stwierdzić, że każda jednostronna zmiana statutu Wolnego Miasta bez względu na sposób i formę, w jakiej nastąpi, może być uważana przez Polskę za zagrożenie jej niezawisłości i wówczas weszłyby natychmiast w życie zobowiązania brytyjskie.

NIE BĘDZIE WOJNY — MÓWIĄ NIEMCY

„Z powodu Gdańska nie dojdzie do wojny. Gdańsk nie jest dla nas powodem do wojny.”

Słowa te czyta we środę zdumiony czytelnik niemiecki, po raz pierwszy od dłuższego czasu. Cała prasa niemiecka zapewnia nagle gorączkowo, że Rzesza nie miała zamiaru przeprowadzić w ostatnich dniach jakiejś akcji w Gdańsku.

Dzisiejsza prasa berlińska wykazuje duże zdenerwowanie. Pierwszy raz stwierdzają dzienniki niemieckie m. in. tak poważne pismo jak „Boersen Zeitung”, że oświadczenia angielskie o gotowości do wyciągnięcia konsekwencji z przyjętych obowiązków należy traktować bardzo poważnie.

UCIEKINIERZY CZESCY ARESZTOWANI W GDAŃSKU

Wskutek nie orientowania się w terenie, Czesi zajęci przy budowie fortyfikacji w Prusach Wschodnich na granicy polskiej zbiegli na teren W. M. Gdańska. Podczas przekraczania granicy zostali aresztowani przez policję gdańską, a następnie odstawieni pod silną eskortą do obozów koncentracyjnych w Trzeciej Rzeszy.

SKAD W MANIFESTACJACH NA TERENIE W. M. GDAŃSKA BIORĄ SIĘ TYSIĄCE UCZESTNIKÓW

Na zarządzenie partii narodowo-socjalistycznej odbyło się do tej pory kilkanaście manifestacji w miasteczkach i wsiach W. M. Gdańska przy

współdziale gauleitera Forstera oraz oddziałów szturmowych. Według relacji prasowych gdańskich we wszystkich tych manifestacjach brało udział po kilka tysięcy uczestników. Gdyby się zliczyło ilość ogólną uczestników, przekroczyła by ona znacznie liczbę mieszkańców całego terenu W. M. Gdańska.

Prasa Trzeciej Rzeszy rozwiązuje tę arytmetyczną zagadkę. Podaje w sprawozdaniach swoich korespondentów, że w każdej z tych manifestacji brało udział tysiące uczestników przybyłych z samego Gdańska. Okazuje się więc, że jedni i ci sami uczestnicy byli wożeni z Gdańska na lokalne manifestacje w poszczególnych miejscowościach.

Smutny los kard. Innitzera Nie pomogła lojalność

Jak się obecnie dowiadujemy, pierwsze napaści na kardynała Innitzera miały miejsce w Königsbrunn (o 40 km na północny zachód od Wiednia) już w niedzielę, gdy arcybiskup po nabożeństwie wychodził z kościoła. Narodowo-socjalistyczne wyrostki obrzuciły wówczas kardynała Innitzera kartoflami, jajami itp., wznosząc obraźliwe okrzyki. Jeden z napastników stracił nawet kardynałowi Innitzerowi z głowy kapelusze. Policja interweniowała dopiero po pewnym czasie.

Także szofer kard. Innitzera został pobity w chwili, gdy zajeżdżał samochodem przed kościół. Ubranie jego zupełnie podarto.

Już przed tym w innych miejscowościach grożono kardynałowi Innitzerowi i przestrzegano go przed dalszą podróżą. Zajścia rozpoczęły się już 27 czerwca, w drugim dniu po-

droży kard. Innitzera, w miejscowości Niederrussbach, podczas nabożeństwa odprawianego przez kardynała.

Demonstranci zebrali się wówczas przed kościołem i wznosili różne okrzyki. W dwa dni później w miejscowości Ziehrdorf wybito szyby w budynku probostwa w chwili, gdy przebywał tam kard. Innitzer. W tym samym dniu wybito szyby w samochodzie kard. Innitzera, stojącym w podwórzu hotelu.

W Königsbrunn kardynał wygłaszał właśnie kazanie o pokoju. Już podczas nabożeństwa napastnicy wybiegający przed kościołem wznosili okrzyki: „Dajcie czarnemu kardynałowi bilet do Dachau”, „Innitzer głosi pokój, a chce wojny”, „Precz z politykującymi duchownymi”. Gdy kardynał opuścił kościół, doszło do poważniejszych demonstracji i napaści na dostojnika kościoła.

Niezatwierdzenie wyboru prezydenta Kwaśniewskiego

W krótkim czasie po wyborze byłego wojewody krakowskiego, sen. Kwaśniewskiego, na prezydenta miasta Krakowa odbyła się w Krakowie odprawa miejscowych władz Ozonu przy udziale płk. Wendy. Płk Wenda oświadczył wtedy, iż p. Kwaśniewski

nie będzie zatwierdzony na stanowisku prezydenta.

Okazuje się, iż słowa płk. Wendy spełniły się. Istotnie ministerstwo odmówiło zatwierdzenia tego wyboru, motywując tę decyzję podeszłym wiekiem senatora Kwaśniewskiego, który przekroczył lat siedemdziesiąt.

W „Protektoracie” Czech nie wesoło

JUŻ PROSZĄ O LOJALNOŚĆ

Miarą nastrojów ludności niemieckiej w Czechach jest fakt, iż szczególnie Niemcy, nawet w Sudetach, w obawie przyszłego rozwoju wypadków już dzisiaj starają się o „poświadczenia lojalności” u swych znajomych Czechów. Bardzo często zdarza się również, że żołnierze niemieccy, stacjonowani w garnizonach protektoratu, w rozmowach z ludnością proszą, by w razie wojny oszczędzono ich, tłumacząc się, iż działają pod przymusem.

Do tych nastrojów przyczyniły się niewątpliwie zarządzenia władz niemieckich, które przygotowały już obecnie plan ewakuacji ludności niemieckiej z miast czeskich w wypadku wojny.

CHCĄ ARESZTOWAĆ HACHE?

W związku z trudnościami władz niemieckich w Czechach i na Morawach z dotychczasowymi władzami czeskimi mówi się tu o możliwości ostrych zarządzeń władz niemieckich wobec władz czeskich, a kto wie nawet, czy nie aresztowania całego rządu lub represji wobec prezydenta Hachy.

NIE MA RĄK DO PRACY

W związku z brakiem sił roboczych, które z Czech wywieziono do Niemiec, czeskie ministerstwo rolnictwa wydało odezwę do uczniów szkół czeskich, by w czasie wakacji pomagali w pracach na roli.

NIECH ŻYJE WOLNA CZECHOSŁOWACJA

Z Bratysławy donoszą, że ruch antyniemiecki na Słowaczynie coraz bardziej się wzmaga. Szczególnie wrogie nastroje przeciwko Niemcom manifestują się w szeregach wojska słowackiego. W Rożemborku doszło na tym tle do charakterystycznej manifestacji. Ludność rozgoryczona przeciwko Niemcom manifestowała otwarcie swoje uczucia. Władze, nie chcąc dopuścić do manifestacji wezwwały wojsko i gwardię hlinkowską do rozproszenia manifestantów. Na widok wojska z szeregów manifestujących padły okrzyki: „ratujcie nas przed niemiecką przemocą — niech żyje wolna Czechosłowacja”. Okrzyki te zostały entuzjastycznie podjęte przez żołnierzy i hlinkowców.

W niedzielę po kościele

Kochano Redakcyjo!

Tak mi się już całkiem znudziło bez waszej gawędy, że som usiodem i zaczynam. Ale nojprzód, chce nawyzywać na Michała Szarugę. Gdzie wyście go zgubili? Co się z nim stało! Chodzą copenrowda tutaj po prowincji i naszej parachwi słuchy, że zginął gdzieś na pioskach — inni powiadają, że u dziewczuchy siedzi (taki tyś dziód!), jeszcze inni twierdzą, że wojuje z hitlerami (Ci się wybrali w porę) — ale co to wszystko pomoże? Michała tak nima!

Więc jak żyć się już wyzolił, to teraz pytam się Pana Redaktora, czy aby umieści te moje grygocły? Wiem, że odpowiedź nie dostanę, ale piszę — co wiem i co mi ślina na piórko naniesie!

Wiecie u nos teraz nie wesoło! Coprowda wszyscy niemca pódymy bić — a nawet mój kumpel Morcin chciał tworzyć kompanię kosynierów, by każdemu skiebrówi łeb ścinać — ale mu nie pozwolili. Może i łapi że nie! Bo Morcin jest taki

zajadły na tych szwobów, że gotów zacząć tutaj na zachódzie „małą wojnę” I coby wtedy powiedziały japońce i bolszewiki — o których tak ciągle piszecie. Po prostu, że popełniliśmy plagiat — niedozwolone naśladownictwo.

Ale niemcy swoją drogą — a byda, nęda i smród tyż swoją. Spotkołem niedowno Władzia — pewnie go znacie — od Lyszna.

Za głowę się człowiek łapoł co sie tam kole nich nie robiło. Wicher i burza tak mocno lały, że drzewa i dachy fyrały w powietrzu, jak papiórki. A grod zbiół znów pół powiatu. Na nie! I z czego p-tym ludzie mają żyć?

Takie same żale słysołem od Michała spod Jutrosina. Tam sie po prostu topili. Pyry wszystkie wymokły. Siana nima nic. Ludziska są bezradni. Czekali na żniwa — a tu już po żniwach, woda wszystko zjadła!

Powiało mi Micho! — człowieku wio-

czysz się po świecie, powiedz ludziom co sie u nos dzieje. Bo jak w Małopolsce powódź bóla, to wszystkie gazyty trąbiły! Dary zbierali. Jo som dołem żyta i pyrek. A o nos cicho. Obiecołem mu, że byde wszystkim godoł. Co tyż robie. Bo żebyłm tego nie widziół, alem som nie mógl wyleż ani z Pawłowa, ani Kołaczkowic — wszystko wtedy piywało!

Te żole słyzy sie wszędzie! Siedze se roz w Poznaniu (bo i tam człowiek czasem sie zawlecze) w takiej wicie knajpie, gdzie kotlet wieprzowy kosztuje tyle, co u nas na wsi pół wieprzka — i spotykom znajomego inżyniera. Przyjachoł akurat z Krotoszyna i zaczął opowiadać co tam słyhać. Ciekawilo mnie to bardzo, bo to przecież swoje strony — a downo już tam bółm.

I wiecie co on powiało? Powiat sprowadziół podobno 200 wagonów pyrek do sadzenia. Sadzili dwa razy i dwa razy wynigły. Na trzeci roz już nima czym zasadzić. A co będzie z jedzeniem? I znów by trzeba trąbić na alarm. na pomoc — ale to już zróbcie wy tam w Redakcji, bo zawsze przecież siedzicie bliżej Pana Boga!

Ale wiecie byde musioł kończyć. Bo mnie znów podrywwo we świat. O — żebyście wy wiedzieli co to człowiek sie po drodze napatrzy. Tak na przykład jade se roz na kółku przez Krześniki, akurat wtedy jak policjoły płoty rozbierała. Dziecisków, bab i chłopów zebrało sie koło nich na szosie, jak na odpust. Przystanąłem se kapke, ale musiołem uciekać. Bo to co słysołem jak ludzie między sobą i do mnie gadali — tego wom nie napiszę, — w każdym razie nie były to mowy ani entuzjastyczne, ani państwotwórcze. Nie pasowały nawet do dzisiejszej konsolidacji.

Pozdrówcie więc wszystkich, i jak wydrukujecie te grygocły, to napisze wom na drugi roz jeszcze więcej. Ale dopiero jak wrócę! Moża zresztą już Micho! Szaruga sie znojdzie. Jade akurat do jego parachwi to sie dowiem co sie z nim dzieje

Ostańcie więc z Bogiem i

przebaczcie waszemu

Felusiowi Kwarytce.

Włoskie kłopoty: W Abisynii i Albanii też nie ma spokoju

Z Tirany donoszą, że w górach albańskich trwa w dalszym ciągu „akcja pacyfikacyjna”. Czynniki włoskie starają się zbagatelizować tę akcję, która jednak, według wiadomości przenikających do opinii tutejszej ze źródeł wiarygodnych, przybiera wyraźny charakter partyzanckiej walki z okupantami włoskimi. Wśród górali albańskich rozpowszechniane jest nielegalne pismo „Głos Albanii”, które w każdym numerze podaje wiadomości o walkach partyzanckich, toczonych z wojskami włoskimi. W ubiegłym tygodniu w walkach tych poległo 80 Włochów.

Według wiadomości, nadchodzących z terenu Abisynii, wzrasta wśród tamtejszej ludności wrogość przeciwko Włochom. Jak twierdzą wtajemniczeni, sytuacja na terenie abisyńskim ma być poważniejsza, niżby można było przypuszczać. Ten fakt miał także wpłynąć na stanowisko miarodajnych czynników włoskich w kwestiach europejskich. Jak wiadomo, ostatnio Włosi usiłują wpłynąć hamująco na zapędy wojownicze swego północnego sojusznika. Sytuacja Włochów w Abisynii jest szczególnie niepewna w południowo-zachodniej części kraju, gdzie ostatnio zanotowano kilkanaście wypadków wymordowania kolonistów włoskich. Obecnie Włosi nie odważają

się oddalać więcej, jak kilometr od swych siedzib w obawie przed zasadzką wojowników abisyńskich.

Dlaczego kanclerz Rzeszy nie pojedzie do Bremy

Jak wiadomo, kanclerz Rzeszy zamierzał w najbliższych dniach udać się do Bremy na uroczystość spuszczenia na wodę nowego niemieckiego okrętu wojennego. W ostatniej chwili jednak zamiar ten uległ zmianie i to — jak mówią we wtajemniczonych kołach niemieckich — na skutek poufnego raportu Gestapo, w którym podkreślić miano miano, że z powo-

du nastrojów panujących wśród robotników stoczni okrętowej prestiż kanclerza mógł by być narażony na szwank. Jak się okazuje, robotnicy niemieccy niezadowoleni z coraz bardziej pogarszających się warunków pracy i aprowizacji zamierzali powitać kanclerza chóralnym okrzykiem: „mniej armat, więcej masła”.

Wielkopolskie maszyny mleczarskie są znacznie lepsze od niemieckich

Wielkopolski przemysł budowy aparatów i maszyn mleczarskich wykazuje coraz większy postęp w tej dziedzinie, przez zastosowanie odpowiednich surowców krajowych, dzięki czemu doskonale konkuruje z zagranicą jakością i taniością. Aparaty mleczarskie wyrabiane w wielkopolskich zakładach przemysłowych są z najlepszych surowców a zastosowanie do ich fabrykacji nierdzewnej stali kwasoodpornej zmniejsza zużycie, co oczywiście wpływa na długotrwałość maszyn.

Do ożywienia przemysłu i budowy maszyn mleczarskich przyczyniła się ustawa mleczarska ograniczająca w znacznym stopniu sprowadzanie z zagranicy maszyn wyrabianych w Polsce. Wielkim zadowoleniem cieszą się pasteuryzatory, oraz oziębiacze służące do fabrykacji lanitalu (sztucznej wełny).

Sprowadzane do niedawna także liczne maszyny z Niemiec nie znaj-

dują obecnie nabywców gdy są produkowane z namiastek, co obniża znacznie ich wartość, gdyż po dość krótkim używaniu psują się i nie zaradzi na to nawet fachowa reperacja.

Polskie bekony — do Egiptu Dodatnie skutki wojny celnej z Niemcami

Wojna celna z Niemcami miała dla Polski doniosłe znaczenie, przyczyniła się bowiem do znacznego rozwinięcia przemysłu krajowego, tudzież zmusiła przemysłowca i kupca polskiego do poszukiwania nowych rynków zbytu. Kupcy i przemysłowcy przestali oglądać się na pośredników, nawiązując bezpośredni kontakt z nabywcami.

Na ziemiach zachodnich, gdzie rozwinął się przemysł bekonowy i zdołał skutecznie usadowić się na rynkach angielskich i amerykańskich, w poszukiwaniu nowych moż-

liwych eksportów, nawiązano ostatnio kontakt z Egiptem i Palestyną.

Dr. Hodża wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych

Donoszą ze Szwajcarii, że b. prem. Czechosłowacji dr Milan Hodża, który od dłuższego czasu przebywał w Szwajcarii na kuracji, przyszedł zupełnie do zdrowia i zamierza w najbliższych dniach wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Obecnie dr Hodża przebywa we Francji.

Nie dajmy się na to nabrać.

PO ŻNIWACH

— Co będzie po żniwach, oto jest pytanie!
Gdy zboża z pól znikną
co się wtedy stanie?

— Sprawa jest dość prosta,
nie warto się kłócić:
gdy żniwa skończymy,
to zaczniemy mówić!

O d r o w a ż.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

100)

Z prawdziwą ulgą powitał ostatni stopień, na który wdrapał się dość niezgrabnie i z dużym wysiłkiem bo ten był najwyższy ze wszystkich. Jakby budowniczemu chodziło, aby utrudnić jak najwięcej dostęp do wyższej kondygnacji podziemi. Kto wie? Można pan, który w zamierzonej przeszłości stwarzał plan obrony swego nie istniejącego już zamku, powinien był przecież pamiętać, że lochem równie dobrze mogli posłużyć się napastnicy, gdyby wpadli na pomysł owładnięcia zamkiem drogą podziemną.

Ale na tym ostatnim stopniu czekała go nowa niespodzianka.

Skierował światło latarki w głąb ogromnego otworu, na którego progu stanął i zdumiał się, bo nagle otoczyły go mroki. Przez chwilę miał nawet wrażenie, że światło zgasło, przekonał się jednak niebawem, że latarka działa dobrze.

Tylko silny snop promieni rozproszył się niemal bez śladu w przegromnej pustce, a wzrok przyzwyczajony do refleksów wilgotnych, od-

bijających światło, ścian ciasnego korytarza, na razie odmówił posłuszeństwa, nie znajdując w tej czarnej próżni żadnego punktu oparcia.

W pierwszym oszołomieniu Alfred nie spostrzegł nawet Anki, choć stała zupełnie blisko, zauważył ją dopiero w chwili, gdy się odezwała i dźwięk jej głosu sprawił mu niewysłowioną przyjemność.

— Jakże się panu podoba nasz Sezam? — zagadnęła.

Sezam! Głos dziewczyny przywrócił mu trzeźwość. Sezam! Jakże uroczyście wymawiała tę nazwę nie mającą nic wspólnego ze współczesnością — nazwę, której brzmienie miało w sobie coś z dźwięku złota i wywoływało tęczaową wizję skarbów z tysiąca i jednej nocy.

Sezam! W innych warunkach, w pełni blasku dnia, Alfred być może zbyłby swoją towarzyszkę żartobliwym słowem. Ale tu, pod ziemią, w mrokach przeraźliwej pustki, w których gubił się i rozpraszał promień latarki elektrycznej, tajemnicza nazwa bajecznego skarbcza z opowieści

wschodnich nabierała wyrazistości, stawała się kształtem realnym.

— Gdzie my jesteśmy właściwie? Czy to naprawdę podziemie? — spytał po to tylko, aby coś powiedzieć, aby usłyszeć dźwięk własnego głosu.

— O, tak. To loch pod pałacem, poniżej piwnicy, którą pan zna. — A tam dalej jest jezioro.

— Nie mogę go jakoś znaleźć...

Świetlna macka błdziła nieporadnie wśród przepastnej, mrocznej pustki, nie natrafiając nigdzie na żaden punkt oparcia. Mroczna głąb, w którą padał rozproszony promień latarki, strzegła zazdrośnie odwiecznej tajemnicy. A jednak musiała tu być jakaś woda. Odgłosy, które słyszał stojąc na schodach, tu stały się jeszcze wyraźniejsze. Tak! I uległo wątpliwości. To był szmer wody. Jakiś wartki strumień płynął gdzieś w pobliżu z dawien dawna zapewne wyżłobionym łóżyskiem, aby wydostać się na zewnątrz sklepienia.

Na pozór była to jakby jednolita skała, której zwisające tu i ówdzie nacieki wapienne nadawały do złudzenia pozór stropu jaskini. Ale prześlizgujący się z miejsca na miejsce promień latarki odkrywał jeden po drugim ślady pracy rąk ludzkich. Nie! To nie była skała. Najeżone koronką stalaktytów sklepienie two-

rzyło prawidłowe ostrołuki, poniżej których ukazywały się niewyraźne zarysy podtrzymujących je filarów.

— Ależ to ogrom! — wykrzyknął mimo woli.

Jakby w odpowiedzi, hen wysoko, u samego stropu sklepienia, zabrzmiał chór żalosnych pisków. Głosy ludzkie, a przede wszystkim światło, wywołały istny zamęt wśród rojów nietoperzy, wiszących w beztroskiej drzemce w niezliczonych żalonych sklepieniach. Setki ruchliwych, skrzydlatych cieni zamajaczyły w świetlistym kręgu, pełznącym leniwie po chropowatościach kamiennego stropu. Całe stada piszczących przelikliwie stworzeń zrywał się ze swych siedlisk odwiecznych i zniknęły w poszukiwaniu zbawczych mroków.

— Nie wiedziałam, że jest ich tu aż tyle — zauważyła Anka.

Patrzyła z zaciekawieniem, ale bez cienia odrazy. Zanim była przyzwyczajona do widoku nietoperzy, aby miała się ich obawiać. Od wiosny przecież aż do późnej jesieni całe ich roje co wieczór szybowały nisko w parku. Nie jeden raz zdarzyło się, że któryś, oślepiony światłem lampy, uderzył ciężko o szyby okna gajówki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z ruchu ludowego

Piękna uroczystość ludowców w Czastarach

W ubiegłą niedzielę ludowcy gminy Czastary, położonej wśród lasów na pograniczu powiatu wieluńskiego — a kępińskiego, przeżyli jeden z najpiękniejszych dni w ruchu organizacyjnym — święcili swój sztandar gminny. Wieś Czastary przybrała wygląd odświętny — jakby na umówiony znak i godzinę przybywały poczty sztandarowe z sąsiednich gmin i Kół. W oczach tylko widać było jakiś smutek i żal zamiast radości i wesela, a jednak szli z całym uporem chłopskim, z całą zaciętością, wiedząc, że idą na uroczystości święcenia sztandaru, pod którym walczą i manifestują o słuszną — swoją — sprawę. Bo jakże cieszyć i radować się mieli, gdy po drodze dowiedzieli się, że uroczystości święcenia sztandaru mogą się odbyć tylko w ramach ściśle organizacyjnych i w zamkniętym lokalu, gdyż władze ze względu na niebezpieczeństwo międzynarodowe — nie zezwoliły chłopom, ani na pochód, ani na publiczne zgromadzenie pod gołym niebem.

Pojedynczo poczty sztandarowe udały się do kościoła na nabożeństwo.

O! Gdyby któryś z dygnitarzy widział te rozwinięte sztandary niesione w procesji, te — z umiłowaniem i dumą zwrócone oczy chłopów na swój symbol partyjny, na których z jednej strony widnieje wizerunek Matki Boskiej, z drugiej Orzeł Biały — przekonałby się, jaką krzywdę moralną wyrządza się chłopom nie pozwalając im publicznie cieszyć się ze swej szybko rosnącej potęgi. A chłop ludowcy wiedzą dziś bardzo dobrze o tym, że zorganizowana i świadoma swych celów wieś — to potęga państwa.

Nabożeństwo na intencję Stronnictwa Ludowego odprawił i poświęcił sztandar Ksiądz Wikary tamtejszej parafii, po czym nowoposwiecony sztandar w towarzystwie około 30 par chrzestnych i 5-ciu zielonych sztandarów przeniesiono na salę remizy strażackiej, gdzie odbyło się wręczenie chorążemu i wbijaniu gwoździ.

Uroczystość na sali zagaił prezes miejscowego Koła S. L. p. Mielcarek. Życzenia kolejno składali poszczególni prezisi Kół, pp. Sienkiewicz, Tiegiel, Wejner z Osjakowa, Aleksandrowicz oraz w imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego S. L. p. sekretarz Siudak Paweł z Poznania, wbijając równocześnie gwoździe od władz naczelnych. Następnie prezes

powiatowy p. Piotr Chwaliński wręczył sztandar chorążemu gminnemu. W czasie wbijania dalszych gwoździ, a wbito ich przeszło setkę, wygłosił przemówienie p. sekr. Siudak i Chwaliński.

Wiceprezes Sienkiewicz zgłosił następującą rezolucję:

Oświadczamy, że w razie potrzeby obrony granic naszej Ojczyzny staniami murem, wiedząc, że bronimy

własnego Państwa i własnej sprawy."

Rezolucję tę przyjęto burzą oklasków i okrzykami na cześć prezesa Witosa i Stronnictwa. Śpiewem „Roty“ i odegraniem hymnu państwowego przez orkiestrę uroczystości zakończono, a po południu w ogrodzie odbyła się zabawa ludowa, z okazji święcenia 8 sztandaru w powiecie wieluńskim.

Obecny.

Konferencja prasowa Stron. Ludowego

W Sekretariacie Naczelnym Stronnictwa Ludowego odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich wydawnictw związanych z ruchem ludowym (z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa). Treścią obrad by-

ła planowa koordynacja działalności różnorodnych placówek prasowych, służących idei ludowej i interesom mas chłopskich, których liczba doszła do 11-tu.

Nadzwyczajne zjazdy Stron. Ludowego w kieleckim

We wszystkich powiatach woj. kieleckiego zostały zwołane nadzwyczajne zjazdy powiatowe S. L., w związku ze stanowiskiem niektórych

pism w stosunku do Stronnictwa Ludowego. Ze zjazdów są wysłane depesze do Pana Prezydenta RP.

Delegacje ludowców kieleckich do władz administracyjnych

Odbywający się zjazd powiatowy S. L. pow. kieleckiego wysłał delegację do miejscowego starosty, która przedłożyła uchwałę, domagającą się,

aby w obliczu powagi położenia oraz konieczności zaniechania wszelkich walk wewnątrz kraju, zaniechano lokalnych ataków na S. L.

Obrady głównej komisji gospodarczej Stronnictwa Ludowego

Dnia 4 lipca br. obradowała w Warszawie główna komisja gospodarcza Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prezesa, p. B. Gruski. Po referacie samorządowym p. A. Bogusławskiego ustalono szereg wskazań dla działaczy ludowych, wybranych do ciał samorządowych. Posta-

nowiono również rozpocząć planową akcję wydawniczą, związaną z zagadnieniami samorządowymi. Po referacie prezesa Mikołajczyka uchwalono szereg tez z dziedziny gospodarczej i administracyjnej, które zostaną ogłoszone po przyjęciu ich przez władze Stronnictwa.

Interpelacja w Sejmie śląskim w sprawie W. Korfantego

„Polonia“ donosi, iż poseł Sejmu śląskiego Michalski i towarzysze przygotowali wniosek w sprawie Wojciecha Korfantego.

Wnioskodawcy stwierdzili — informuje „Polonia“ — że Wojciech Korfanty znajduje się w więzieniu i że władze nie ujawniły powodów, dla których pozbawiono go wolności. Wobec tego wnioskodawcy zwracają się do p. wojewody z prośbą o spowolnienie wyjaśnienia tej sprawy.

Wniosek został podpisany przez posłów Michalskiego, Kubika i Kapuścińskiego. Aby jednak mógł być rozpatrywany, potrzebna jest większa ilość podpisów i dopiero po zebraniu ich wniosek będzie oficjalnie zgłoszony. W każdym razie sam fakt przygotowania takiego wniosku w Sejmie, w którym nie ma żadnego klubu opozycyjnego, jest bardzo charakterystyczny.

Są różne „plamy“

„Taką plamą był sposób przeprowadzenia wyborów samorządowych w wielu okręgach, takimi plamami są sprawy, a raczej sposoby odnoszenia się do „spraw“ Witosa, Korfantego i — rzecz najboleśniej — „sprawa lwowskiej młodzieży akademickiej“.

Jedność narodowa: to ani „my“, ani „wy“ — lecz Polska. Trzeba umieć zdobyć się na przezwyciężenie własnych animozji i przezwyciężenie chęci postawienia na swoim, bo to wszystko jedności narodowej, Polsce szkodzi.

Złamać nie miłe sobie osoby i organizacje, lecz nie idee, ale czy to nie będzie Pyrrusowem zwycięstwem? Czy przez to nie rozdrapie się zabliznionych ran, nie

skłóci się na nowo ze sobą całych grup społecznych?

Kto tego nie widzi — jest ślepcem; kto tego pragnie — jest... Nie kończymy!“

Tyle pisze „Gazeta Kościelna“ ze Lwowa:

„Polonia“ zaś dodaje: „Prawdopodobnie nie chodzi o rozdrapywanie ran (bynajmniej zresztą nie zabliznionych) ani o skłócenie społeczeństwa. Ot, po prostu nie myśli się o skutkach i dlatego harują sobie różni Hrabyskowie w prasie a referenci Ozonu na wiecach.“

Co my dodamy: Moglibyśmy bardzo dużo — ale

Nie kończymy!



Nasz adwokat radzi

Adam Ząbacki, wieś Jaksonek. W sprawie szkody, jaką WPanu wyrządza Las Państwowy, winien się udać WPan do tamtejszego adwokata. Zdaje się nam jednak, że szkody nie będzie Pan mógł od Dyrekcji Lasów Państwowych dochodzić.

S. L. G. 100. Wykupienie świadectwa przemysłowego nie jest zależne od kapitału składowego. Min. Skarbu wydało okólnik, by tego rodzaju przedsiębiorstwa jak Pana, w drodze ulgi zaliczone było do kategorii IV, i to na podstawie specjalnego wniosku. Winien Pan zatem stawić wniosek do tamtejszego Urzędu Skarbowego, o przyznanie Panu w drodze ulgi, prawa wykupu IV kategorii handlowej. W uzasadnieniu wniosku winien Pan podać charakter oraz zakres Pańskiego przedsiębiorstwa. Gdyby Urząd Skarbowy odmówił wnioskowi, to winien Pan natychmiast wnieść na jego decyzję zażalenie do Izby Skarbowej.

Skonfiskowane uchwały

Ponieważ Polska była państwem szlacheckim, zatem jeszcze pewien procent tych potomków szlacheckich — dziś żyje i ma nawet własne... Stronnictwo Zachowawcze. Ostatnio odbył się zjazd tego Stronnictwa, na którym podjęto różne uchwały, które zostały w „Czasie“ skonfiskowane!

Czyżby panowie magnaci byli w opozycji? Czyżby zapomnieli o Nieświeżu i Dzikowie? Czyżby zaczęli hołdować innym teoriom, aniżeli pływaniu z prądem?

Ciekawe pytania! Ale odpowiedzi nie dostaniemy, dzięki gorliwości warszawskiego cenzora.

A szkoda!

Modlitwa godna barbarzyńców

„Dziennik Powszechny“ przytacza tekst „modlitwy do niemieckiego boga“, która jest obecnie masowo kolportowana w Niemczech. Oto jej tekst w tłumaczeniu polskim:

„Poraż, o panie, bezwładem ręce i nogi Polaków;

Zrób z nich kaleki, poraż ich oczy ślepotą. Tak męża jako kobietę ukarż głupotą i głuchotą.

Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmieniał się w popiół.

A żeby z kobietą i z dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę.

Niech nasza noga rozdepta ich pola zasiane!

Użyj nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych, jak też i dzieci.

Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciało, I spraw, że kraj polski w morzu krwi i zgłiszczach zniszczeje.

Niemieckie serce nie da się zmiękczyć. Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między oboma państwami.

A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie,

To będę wołał, umierając: Zmień, o panie, Polskę w pustynię.“

„Modlitwa“ ta nie wymaga komentarzy, natomiast, jest ona sama nieocenionym komentarzem do mowy ministra Goebbelsa, propagującej „świadome okrucieństwo“.

Stany Zjednoczone zwiększają armię!

Amerykański departament wojny postanowił zwiększyć kadry armii terytorialnej o 124 tys. ludzi. Rozpoczęto już intensywne rekrutowanie ochotników. Otworzonych zostało 400 nowych biur werbunkowych. Akcja werbunkowa ma przede wszystkim na celu zwiększenie liczby żołnierzy w lotnictwie.

Przyjmowani są ochotnicy w wieku od lat 18 do 35, nieżonaci i odpowiadający warunkom zdrowotnym, ochotnicy zobowiązują się do służby na okres trzyletni.

Burze w Wielkopolsce wyrządziły wielkie szkody Zboża i warzywa zniszczone

Bilans ostatnich burz, połączonych z gradobiciem, jakie przeciągnęły nad poznańskim, wykazuje znaczne szkody.

Kłeską gradobicia zostali przede wszystkim dotknięci rolnicy, przy czym najwięcej ucierpiały powiaty leszczyński, rawicki i kościański. Grad podziurawił dachy, powybił szyby, pozabijał na polach ptactwo, a nawet zające oraz zniszczył na polach i w ogrodach plony i zasiewy. Owoce z drzew zostały potrącane, a jarzyny po prostu wgniecione w ziemię.

Towarzysząca burzom silna wichura powywracała drzewa i słupy telegraficzne, tamując ruch na drogach i przerywając niekiedy komunikację. Woda podmyła fundamenty wielu domów mieszkalnych i wydrążyła głębokie wyrwy w ziemi.

W niektórych miastach i wsiach huragan pozrywał dachy z domów i stodoł, rozbijając je doszczętnie.

Wspomniane wyżej powiaty zostały nawiedzone w roku bieżącym już trzykrotnie klęskami żywiołowymi, przy czym jedna z burz zniszczyła częściowo wzorowe wsie wielko-

polskie, Rukowice i Włoszakowice.

Długotrwałe deszcze spowodowały znaczne opóźnienie zasiewów a na rozmokłych polach wygniły częściowo ziemniaki.

W niektórych okolicach powyższych powiatów pola uprawne zostały do tego stopnia zniszczone gradem i ulewą, że trudno je odróżnić od ugorów.

Okropnie okaleczyła męża i popełniła samobójstwo

Ponury dramat na tle zazdrości rozegrał się w rodzinie Baronów w Józefce, pow. Tarnowskie Góry. 30-letnia Maria Baron, podejrzewając swego męża o zdradę pozbawiła go przy pomocy brzytwy cech męskości

a następnie udała się na strych i powiesiła się. Franciszka Barona odstawiono w stanie groźnym do szpitala. Żonę jego nie dało się już uratować.

Zabójca żony powiesił się pod wpływem wyrzutów sumienia

Przed kilku dniami we wsi Wasilicze, pow. stołpeckiego, zamożny gospodarz Jan Magier podczas sprzecz-

ki małżeńskiej uniósł się i zamordował swą żonę. Po dokonaniu zbrodni Magier ukrył się w okolicznych lasach, usiłując przedostać się na terytorium Rosji sowieckiej. Wobec tego, że granica jest pilnie strzeżona, zamiar ten nie powiódł mu się.

Obecnie została zorganizowana obława policyjna, celem ujęcia mordercy. Policjanci patrolujący las, natknęli się w uroczysku Nowy Gaj, gm. dworzeckiej na zwłoki Magiera, wiszące na drzewie. Zachodzi przypuszczenie, że zabójca żony sam targnął się na życie na skutek wyrzutów sumienia, lub też w obawie kary, gdy przekonał się, że przedostanie się do ZSRR jest prawie niemożliwe.

Potworne morderstwo z zemsty

Potwornego morderstwa dokonano na osobie Antoniny Frygowej, zamężnej gospodyni we wsi Szewieruski, w pow. tureckim i jej dwóch córkach, 16-letniej Jadwidze i 13-letniej Wacławie. Prowadzone przez policję śledztwo doprowadziło do sensacyjnego wyniku.

W czasie dochodzeń służąca Frygowej, 26-letnia Stanisława Morowiczówna, która pierwsza wszczęła alarm o napadzie bandyckim, dawała niejasne odpowiedzi i to nasunęło pewne podejrzenia. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, Morowiczówna przyznała się wreszcie, że zamordowała chlebodawczynię z córkami z zemsty za zię obchodzenie się z nią oraz za sprzeciwianie się zawarciu związku małżeńskiego z 21-letnim Józefem Frygą. W czasie snu siekierą zamordowała troje osób i zabrała 115 zł. Skrwawioną siekierę ukryła w ogrodzie.

W związku z tym zeznaniem aresztowany został również pod zarzutem nakłaniania Morowiczówny do zbrodni Józef Fryga, syn zamordowanej. Oboje zostali odstawieni do więzienia w Kaliszu. Okrutna zbrodniarka zachowuje dotychczas zadziwiający spokój.

Krwawa walka z bandytami

W dn. 2 lipca 1939 r. rano patrol policyjny natknął się na trzech podejrzanych mężczyzn, których chciał wylegitymować. Na wezwanie do zatrzymania się mężczyźni ci rzucili się do ucieczki, przy czym jeden z nich schronił się do domu Hnata Nazarewicz, na terenie wsi Wymysłówka.

Gdy policjanci przystąpili do rewizji domu, ukrywający się zaczął

strzelać w ich kierunku, raniąc w ramię posterunkowego Pierzchałę. Wówczas patrol roztoczył obserwację nad domem Nazarewicz, wzywając jednocześnie pomocy z komendy powiatowej P.P. w Brzeżanach.

Po przybyciu posiłków przystąpiono do akcji, zmierzającej do ujęcia sprawcy zranienia policjanta. W czasie wymiany strzałów zabity został starszy posterunkowy Preisner. Zabójca, którym okazał się Danił Pukała, został ciężko ranny i po przewiezieniu do szpitala w Brzeżanach zmarł. Jak ustalono, Pukała ukrywał się od marca rb., jako podejrzany o usiłowanie zabójstwa Michała Federowskiego.

W czasie akcji, zmierzającej do ujęcia bandyty przybył na miejsce bawiący w tym czasie w Brzeżanach komendant główny P.P. gen. Kordian Zamorski.

TRAGICZNA PRZEJAZDZKA DZIECKA

Równe. Na rzece Horyń w pobliżu wsi Sabcze płynął łodzią 8-letni Tymoj Wsyróbiej. W pewnej chwili łódź się wywróciła, dziecko wpadło do wody i utonęło.

Skazanie truciciela żony

Sąd Apelacyjny wydał wyrok w głośnej sprawie funkcjonariusza Straży Granicznej, Stanisława Dylewskiego, skazanego przez sąd I instancji na karę śmierci za otrucie żony. Dylewski poznał 22-letnią służącą Karczewską i przedstawił się jej jako kawaler. Gdy dziewczyna mu zaufała, i na świat przyszło dziecko, domagała się od Dylewskiego dotrzymania obietnicy. Żona Dylewskiego zachorowała na zapalenie wreczka żółciowego. Mąż jej kupił lekarstwo, które jednak nie pomogło, a po tygodniu Dylewska zmarła z objawami otrucia. Lekarz, który wydał świadectwo zgonu, polecił przeprowadzić sekcję zwłok. Sekcja odbyła się i wykazała otrucie. Podczas rewizji znaleziono u Dylewskiego truciznę na szczury. Dylewski zaprzeczył, jakoby żonę otruił.

Sąd Apelacyjny złagodził wyrok na Dylewskiego z kary śmierci na dożywotne więzienie.

Tragiczny epilog pracy w Niemczech

Komendant posterunku w Sośnie, w pow. ostrowskim, otrzymał zawiadomienie od władz niemieckich w Gross-Wartenberg, że w tamtejszym więzieniu powiesił się 29-letni Gustaw Gottschling, obywatel polski. Z doniesienia wynika, że Gottschling został aresztowany i osadzony w więzieniu, w którym podobno odebrał sobie życie.

Zmarły wyjeżdżał na roboty do Niemiec, skąd co cztery tygodnie przyjeżdżał na przepustkę graniczną do Polski, odwiedzając rodziców. Ostatni raz w ubiegłym miesiącu w domu żalił się na niesłychane ciężkie warunki pracy i życia w Niemczech. Po jego odjeździe rodzice nie otrzymali już od niego żadnej wiadomości aż dopiero tragiczna wieść o śmierci syna doszła do ich wiadomości.

Wiadomość o „samobójstwie“ wywarła wśród miejscowej ludności wielkie wrażenie. Należałoby przeprowadzić sekcję zwłok, która by wyjaśniła, czy Gottschling rzeczywiście popełnił samobójstwo w niemieckim więzieniu.

Pociąg na ulicy przejechał inżyniera

Przy ul. Legionowej we Wilnie, pociąg przejeżdżający z bocznicy najechał na przechodzącego chodnikiem 50-letniego inżyniera Wiktora Kowalskiego, ogólnie znanego w Wilnie. Parowóz obalił nieszczęśliwego na ziemię, poczym po jego ciele przeszły 4 wagony, obcinając mu nogi i miażdżąc czaszkę. Wstrząsający zgon inżyniera wywołał ogromne wrażenie w mieście. Tegoż dnia w okolicy Kolonii Kolejowej znaleziono na torze zwłoki nieznanego mężczyzny, przecięte na pół. Zachodzi przypuszczenie, że to jest jeden z mieszkańców Nowej Wilejki, który w stanie nietrzeźwym, przechodząc nocą tor, trafił pod pociąg.

Ciosami siekiery zamordował przyjaciela żony

Do Stanisławowa nadeszła wiadomość o wstrząsającym dramacie, jaki rozegrał się w miejscowości Wistowa.

Właściciel 30-morgowego gospodarstwa Bazyli Kościuk w przystępie rozpaczy zamordował ciosami siekiery przyjaciela swej żony Wasyla Iwasyszyna, a małżonkę ciężko zranił.

Rezultaty śledztwa wykazały, że Iwasyszyn, znany w całej okolicy znachor, zamieszkał przed pewnym czasem w domu Kościuka i wkrótce nawiązał romans z jego żoną. Kościuk dowiedziawszy się o tym, wypowiedział mieszkanie znachorowi. Ponieważ żona jego zagroziła, że na wypadek zmuszenia Iwasyszyna do

wyprowadzenia się, opuści wraz z nim dom męża. Kościuk postanowił skłonić sublokatora do ugodowego załatwienia sprawy, przyrzekając mu wynagrodzenie w kwocie 200 zł, jeśli wyprowadzi się z Wistowej.

Iwasyszyn na propozycję tę nie zgodził się i zachował się cynicznie wobec Kościuka, na co ten, wyprowadzony z równowagi zareagował ciosem siekiery. Iwasyszyn padł trupem, zaś Kościukowa, która stanęła w obronie przyjaciela, doznała ciężkich obrażeń.

Mordercę osadzono w więzieniu w Stanisławowie.

Władość bieżąca

Sobota, 8 lipca 1939

Sobota: Elżbiety

Wschód słońca: 3.26; zachód 19.56

Wiedziela: Weroniki

Wschód słońca: 3.28; zachód 19.55

Poniedziałek: 7 braci męcz.

Wschód słońca: 3.28; zachód 19.55

EPILOG ZABÓJSTWA

Bydgoszcz. We wsi Hermanowo, w majątku Niemca senatora Hasbacha bawiła służba folwarczna — Niemcy. Doszło do ostrego zatargu. Przedmiotem kłótni... znalazł się Alfred Ackermann. Uzbrojony pałką uderzył Gustawa Bakę. Baka w szpitalu zmarł. Sąd skazał Ackermanna na 2 lata więzienia.

POŻAR OD UDERZENIA GROMU

Brusy. Podczas przechodzącej nad naszą wioską burzy, piorun uderzył w szopę rolnika Miszewskiego, która spłonęła doszczętnie. Tylko dzięki energicznej akcji straży pożarnej zawdzięczać należy, że pożar nie przybrał większych rozmiarów. Straty pokryje ubezpieczalnia. Na marginesie powyższego wypadku, napiętnowania godne jest postępowania niektórych gospodarzy, którzy dla ratowania mienia bliźniego nie dostarczyli podwód. Chodziło tu o wożenie wody.

ŚMIERĆ OD UDERZENIA GROMU

Chojnice. Zmarł od uderzenia gromu 16-letni Jan Pilacki z Czyczków. Wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona.

Przy zatruciu mięsem, wędliną, rybą lub grzybami, szybko i niezawodnie działająca woda gorzka Franciszka - Józefa, natychmiast zastosowana, jest nadzwyczaj skutecznym środkiem pomocniczym.

POCIĄG NAJECHAŁ NA CIEŻARÓWKĘ

Hel. W nocy najechał pociąg osobowy jadący z Helu do Pucka na przejeżdżającej pod górami swarzewskimi samochód ciężarowy firmy Wacław Wiśniewski z Gdyni, kierowany przez szofera Krefta. Samochód został rozbity, jadący w nim właściciel oraz szofer uszli cudem śmierci. Odniesli jedynie lekkie kontuzje wywichnięcia rąk i nóg. Dochodzenia celem ustalenia winy wypadku są w toku.

NOWY GMACH SĄDOWY

Toruń. Buduje się potężny gmach Sądu Apelacyjnego. Wykończony zostanie jesienią r.b. Według projektu budynek będzie posiadał... 100 ubikacji.

PORZUCIŁ MAJĄTEK I... ZWIAŁ

Toruń. Niemiec Gustaw Schitko, posiadający 64-morgowe gospodarstwo w Uzdowie, powiatu działowskiego, porzucił gospodarstwo. Z całą rodziną zwił przez zieloną granicę do Prus Wschodnich.

POKASANA PRZEZ ŻMIJĘ

Toruń. Pelagia Kruczkowska podczas rwania trawy w lesie została ukąszona przez żmiję. Kobiętę odwieziono do szpitala w Tucholi. Stan zdrowia jest groźny.

CZY TO TEŻ... KRZYWDA

Gniezno. W Gnieźnie dokonano zajęcia towaru wartości 60.000 zł w „Wielkopolskiej Garbarni w Gnieźnie” własności Niemców, braci Rogowskich na pokrycie należności skarbu państwa. Należności za zaległe podatki mają wynosić poważniejsze sumy. Panowie Rogowscy ukrywają się. Garbarnia nie pracuje, będąc okupowaną przez robotników, którzy aczkolwiek zredukowali zachowują zupełny spokój.

W HANDLU BRONIĄ OBOWIĄZUJĄ ŚCISLE PRZEPISY

Włocławek. Starostwo we Włocławku po przeprowadzeniu kontroli i sprawdzeniu niedokładności w firmie handlu bronią i amunicją Karola Engelhardta cofnęło p. Engelhardtowi koncesję.

WETERYNARZ - PLOTKARZ

Rogoźno. Sąd Górdzki w Rogoźnie skazał lekarza weterynarii, dra Jerzego Fritza, za rozgłaszanie fałszywych wiadomości, mogących osłabić ducha obronnego na część miesiecy więzienia i 20 zł grzywny. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

TACY SĄ ROLNICY WIELKOPOLSCY

Poznań. Na 351 uprawnionych do wzięcia udziału w dorocznym walnym zjeździe delegatów Wielkopolskiego Towarzystwa Rolniczego, który odbył się w dniu 21. VI, wzięło udział 323 delegatów. Nie przybyło tylko 28 delegatów.

WSPÓLNE SAMOBÓJSTWO ZAKOCHANYCH

Poznań. 19-letni Józef Gawron i 17-letnia Marta Skibińska ze wsi Sulmówka w powiecie tureckim popełnili wspólne samobójstwo rzucając się pod pociąg na linii Łaski—Radiszycze. Oboje ponieśli śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa było tło miłosne.

GDYBY TAKI FAKT ZDARZYŁ SIĘ... W NIEMCZECH

Wolsztyn. Do szpitala w Wolsztynie przywieziono ciężko ranną 11-letnią dziewczynkę, Wiktorię Matuszczakównę z Chorzoni. Została ona postrzelona strumem w głowę i plecy przez leśniczego Niemca, Messerschmidta, który, widząc grupę dzieci zbierających jagody w lesie, strzelił do nich z dubeltówki. Policja państwowa aresztowała leśniczego.

KŁONICĄ ZABIŁ CZŁOWIEKA

Wolsztyn. W Kuźnicy pow. Wolsztyn wydarzył się następujący wypadek: koło zagrody Antoniego Leśnika przechodził Michał Pozdrowicz z żoną Heleną. Pod adresem stojącego na progu Leśnika miała Helena Pozdrowicz wypowiedzieć obraźliwe słowa. Leśnik zareagował na obrazę, wybiegł na drogę i uchwycił ją za ubranie. W jej obronie stanął mąż Michał i uderzył Leśnika dzbankiem od kawy. Wtedy Leśnik uderzył Pozdrowicza kłonicą w głowę tak silnie, że ten padł nieprzytomny na ziemię. Wezwano dr. Modlińskiego z Wolsztyna, który przewiózł Pozdrowicza w stanie nieprzytomnym do szpitala powiatowego w stanie nieprzytomnym do szpitala powiatowego w Wolsztynie, gdzie po dwóch dniach zmarł. Leśnik został odstawiony do sądu grodzkiego w Wolsztynie, do dyspozycji prokuratora w Lesznie.

CÓRKA I ZIEĆ MORDERCAMI MATKI

Żywiec. W związku z zamordowaniem 78-letniej Zofii Talikowej w Oczkowie, koło Żywca, o czym donosiliśmy, której morderca zadał siekierą dwa ciosy w głowę, kładąc ją trupem na miejscu, dochodzenia doprowadziły do wykrycia sprawców zbrodni w osobach: zięcia i córki ofiary: Alojzego i Marii Nieuważnych. Zbrodniczą parę odstawiono do więzienia w Żywcu. Tłem zbrodni był zatarg majątkowy.

PRZEMYCALI LUDZI DO NIEMIEC

Lublin. Policja w Lublinie aresztowała kilka osób, trudniących się zawodowo przemycałnictwem ludzi z Polski do Niemiec za sowitą opłatą. Na czele szajki trudniących się przemytem „żywego towaru” stali Bernard Szczyrzyk z Pawonkowa, Ignacy Matyszek z Lublina i Stefan Jochem z Kolonii Strzebińskiej. Osadzono ich w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

ŚMIERTELNE PORAZENIE

Jarocin. W czasie przeciągającej nad powiatem gwałtownej burzy piorun poraził śmiertelnie robotników 25-letniego A. Augustyniaka z Boguszyna i 24-letniego Łuczaka z Kruczyna.

UMIERAJĄC, OSKARŻYŁA MĘŻA O OTRUCIE

Warszawa. W szpitalu św. Ducha zmarła przebywająca tam na kuracji Wiktoria Fajterowa, która rzekomo przez nieostrożność napila się sublimatu. Przed śmiercią Fajterowa zeznała, że — otruił ją mąż! W dochodzeniach rodzina zmarłej potwierdziła słowa zmarłej, która od dłuższego czasu źle żyła z mężem. Wskutek oskarżenia z za grobu, męża Fajterowej aresztowano. W mieszkaniu zmarłej dokonano kilkugodzinnej rewizji, której wyniki trzymane są na razie w tajemnicy.

PIORUN ZABIŁ WIEŚNIAKOWI ŻONĘ I CÓRKĘ

Kalisz. We wsi Niniew, pow. kaliskiego, podczas szalejącej burzy, piorun uderzył w zagrodę Kazimierza Kielbasy. Grom zabił żonę Kielbasy, 29-letnią Jadwigę i córkę 7-letnią Stefanię. Znajdujące się w mieszkaniu 5 osób w cudowny sposób ocalało.

DZIKI SAMOSĄD NA CYGANIE

Lida. Gajowi lasów, należących do majątku Turczynowo, pod Lidą, znaleźli w lesie Cygana z połamanymi rękami. Cygan oświadczył, że napadli na niego włościanie i zbili go, łamiąc mu kijami ręce, podejrzewali oni bowiem, że Cygan jest koniokrądem.

ROWERZYSTA ZMARŁ NAGLE Z POWODU UPAŁU

Równe. Mieszkaniec wsi Kuraż, w pow. rówieńskim, Władysław Szczygłowski, jadąc rowerem do wsi Wołoszowa, nagle zasłabł i zmarł. Ustalono, że Szczygłowski zmarł na udar serca. Jechał on rowerem w południe, podczas wielkiego upału.

GDY WOŹNICA PO PARU KIELISZKACH UŚNIE NA WOZIE

Bielsko. Na drodze powiatowej w Dziezicach najechała parokonna furmanka na 68-letnią żebraczkę, Teklę Chudzik, zamieszkałą w Czechowicach. Chudzikowa doznała kontuzji głowy i nóg. Nieszczęśliwiej udzielił pierwszej pomocy lekarz z Dziezic, poczym odwieziono ranną żebraczkę do szpitala w Bielsku. Winę w spowodowaniu wypadku ponosi woźnica Adolf Szypuła, woźnica z Żebrac, który zaglądał zbyt długo do kieliszka, a następnie położył się na wóz i zasnął, będąc pewnym, że konie same zjadą do swej zagrody. Zawiadł się jednak na inteligencji koni, które spowodowały wypadek.

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM

Katowice. Urzędnik Kasy Chorych na miasto Katowice, 25-letni Alojzy Drysze z Nikiszowca zniknął ostatniego czerwca br. po podjęciu pensji i więcej do służby nie wrócił. W poniedziałek znaleziono jego zwłoki, przejechane przez pociąg na torze kolejowym przy stacji Poraj pod Częstochową. Nie wiadomo na razie, czy chodzi w tym wypadku o samobójstwo, wypadek, lub zbrodnię. Ustala to dochodzenia, które prowadzi tamtejsza policja. W szpitalu Spółki Brackiej w Siemianowicach zmarła w wyniku zamachu samobójczego 18-letnia Genowefa Jasińska, kandydatka do Żeńskich Hufców Pracy. Jasińska była umysłowo upośledzona.

ŚMIERĆ GŁUCHEJ WIEŚNIAKZKI POD KOŁAMI POCIĄGU

Stary Sącz. W niedalekiej odległości od stacji Stary Sącz wydarzył się na przejeździe kolejowym wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą życie 40-letniej Kunegundy Wojtas z Ponowic. Zdażając

na targ do Starego Sącza Wojtasowa, nie chciała czekać na przejście pociągu pośpiesznego i obeszła zamkniętą rampę, by przejść mimo to przez tor. Fatalny zbieg okoliczności zrzucił, że w tym momencie nadjechał pociąg, którego lokomotywa uderzyła wieśniaczkę tak, że znalazła się pod kołami pociągu. Maszynista pociąg zatrzymał, poczym spod kół wydobyto strasznie pokaleczoną wieśniaczkę, która w kilka minut po wypadku zmarła. Okazało się, że Wojtasowa z powodu głuchoty nie słyszała sygnałów dawanych przez maszynistę i dlatego nie usunęła się na czas z toru.

TRAGICZNY ZGON CHŁOPCA W PORCIE GDYŃSKIM

Gdynia. Nad rzeką Chylonką w pobliżu kanału Przemysłowego w Gdyni, bawiło się dwóch braci: 10-letni Ireneusz i 5-letni Benedykt Gojkowscy. W pewnej chwili mały Benedykt oddał się i zaczął spacerować po urwistym brzegu kanału, który w tym miejscu ma wysokość 3—4 m. Niebawem chłopiec stoczył się w dół i wpadł do wody. Na wezwanie pomocy przybył natychmiast jego 10-letni braciśzek i nie namyślając się długo wskoczył do wody, aby go ratować. Przeliczył się jednak z siłami i obydwa bracia zaczęli tonąć. Na ich krzyk przybiegli znajdujący się niedaleko robotnik Konstanty Durański i zdołał uratować tylko młodszego chłopca. Natomiast 10-letni Ireneusz skrył się pod wodą i utonął. Zwłok jego nie udało się dotychczas odnaleźć.

ZDROWE — WYKWINTNE — TANIE

jest palenie w zwijkach

M O K K A

PREMIOWA KASZKA BLASZANA ZA 35 GROSZY po zakupieniu 10 pudełek gils MOKKA po 180 sztuk

SPADŁ Z SAMOCHODU I PONIÓSŁ ŚMIERĆ

Radom. Jadący szosą koło wsi Wojnowice, w pow. radomskiego, wieśniacy znaleźli na kamiennej nawierzchni drogi jakiegoś mężczyznę, dającego jeszcze słabe oznaki życia, który po upływie 20 minut zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Jak się okazało w czasie przeprowadzanego dochodzenia, zmarłym tragicznie był szofer, 36-letni Tad. Kośmin, zamieszkały we Włoszczowie. Kośmin w Częstochowie zabrał się samochodem ciężarowym, jadącym do włoszczowskiej z towarem i usiadł na wierzchu podwozia. W drodze wskutek zmęczenia zasnął i straciwszy równowagę runął na kamienną nawierzchnię szosy i poniósł śmierć. Kierowca samochodu dowiedział się o wypadku dopiero po przybyciu do Włoszczowej.

CZŁOWIEK BEZ GŁOWY NA TORZE KOLEJOWYM W GAŁKÓWKU

Łódź. Na stacji kolejowej w Gałkowie pod Łodzią zdarzył się wypadek, którego ofiarą padł 49-letni Franciszek Lisiecki z Łodzi. Lisiecki jechał pociągiem osobowym do Warszawy. Gdy na stacji w Gałkowie pociąg zatrzymał się by przepuścić pociąg motorowy — torpedę — Lisiecki wyszedł z wagonu i wskutek nieuwagi znalazł się na torze, po którym właśnie przejeżdżała torpeda. Nie zdążył się usunąć i został uderzony przez maszynę, a następnie wpadł pod koła, które odcięły mu głowę.

UTONĘŁA NAUCZYCIELKA

Łuck. W rzece Styr pod wsią Czertwertnia, w pow. łuckim, utonęła podczas kąpielii nauczycielka szkoły powszechnej w Czertwertni, Kazimiera Fortuna. Po między stacjami kol. Dubno—Kamienica podczas wyskakiwania z pociągu, przez własną nieostrożność, dostał się pod koła jednego z wagonów Konstanty Soszyński uczeń szkoły mechanicznej w Zdobunowie, który poniósł śmierć na miejscu.

Najnowsze Odcienie Pudru z Paryża



FRANCUSKI KOSMETYK-SPECJALISTA udziela poniżej cennych wskazówek

W dziedzinie odzieni pudru—tak jak w dziedzinie kapeluszy i sukien — Paryż dyktuje modę. Dlatego właśnie nowe czujące odzieni pudru Tokalon zostały spreparowane przez wybitnego francuskiego kosmetyka-specjalistę.

* **Pêche** — śliczny, ciepły odcień kwitnącej przyskwiń — ostatni krzyk mody dla blondynek.

* **Ocre Nr. 2.** — zachwycający odcień dla brunetek, zarówno na dzień jak i na wieczór.

Te ostatnie najmodniejsze odzieni zostały sprowadzone do Polski przez naszego paryskiego kosmetyka-specjalistę. Otrzymać je można tylko w bogatej kolekcji Pudru Tokalon, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Jest jeszcze osiem innych prześlicznych odzieni, niezwykle żywych i promiennych, dzięki Płance Kremowej, z którą zmieszany jest Puder Tokalon. Dlatego też nawet najciemniejsza i najbardziej bezbarwna cera nabiera blasku i owego naturalnego koloru. Zażądać u sprzedawcy całej gamy czarujących odzieni Pudru Tokalon.

WINCENTY WITOS

Wybór pism i mów

ukazała się, świeżo wydana
obszerna książka zawierająca
najcenniejsze pisma i mowy
PREZESA WITOSA

Do nabycia w cenie 2,50 zł. we wszystkich Sekretariatach
woj. Stron. Lud. i Związków Młodzieży Wiejskiej, oraz
w większych księgarniach w całej Polsce

W domu każdego ludowca
książka ta winna się znaleźć

Radioprogram z Warszawy.

Sobota, 8 lipca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny.
7,15 Muzyka (płyty). 7,45 Koncert poranny.

8,15 Z mikrofonem przez Polskę: „Tam, gdzie tańczyły niedźwiedzie” — reportaż. 14,45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15,15 Koncert popularny. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,30 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej (mezzosopran). 16,50 Co się dzieje w gniazdach: „Ciepło rodzinne” — pogadanka. 17,00 Muzyka taneczna. 18,00 Koncert rozrywkowy. 19,00 Charaktery: Stefan ma za dużo sił — powieść mówiona. 19,30 Audycja dla Polaków za granicą. 20,00 Melodie ziemi polskiej. 21,05 Wielki koncert galowy w wyk. laureatów I Międzynarodowego Konkursu Muzycznego. 22,30 Dawne piosenki. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Niedziela, 9 lipca 1939 r.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę”. 7,05 Audycja dla wsi. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Koncert orkiestry wojskowej. 9,00 Muzyka (płyty). 9,45 Transmisja rocznicy koronacji figury Matki Boskiej w Jazłowie. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek muzyczny. 13,00 Wyjści z Pism Józefa Piłsudskiego. 13,15 Muzyka obiadowa. 14,45 „Czytamy Mickiewicza”: „Pan Tadeusz” — księga I. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 Koncert solistów. 17,15 „Z wędrowek po równiku” — reportaż z Wystawy Polskiego Tow. Wypraw Badawczych w Afryce Środkowej. 17,25 „Wesoła godzina” — koncert rozrywkowy. 19,00 Teatr Wyobraźni. 19,30 Antoni Dworzak: Kwintet fortepianowy A-dur op. 81. 20,10 Dziennik wieczorny. 21,15 Muzyka taneczna. 21,50 „W kalejdoskopie fraszek” — wesoły kwadrans. 22,05 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Poniedziałek, 10 lipca 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny.
7,15 Muzyka (płyty). 8,15 Audycja dla kupców. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z

Sok Świętojański-go Ziela
Mgr. Edwarda Gobieca — stosuje się przy cierpieniach wątroby, żółdka, kiszek i nerek. Stąd Główny Warszawa, Miodowa 14

Sprzedam

gospodarstwa 40mórg pszennej, zabudowania, inwentarza, cena 11.000 zł. 25mórg zabudowania, inwentarza, 6.500 zł. Duży wybór różnych gospodarstw. Znacsek Gawlik, Kępno, Orzeszkowej 22.

Obelge

rzucana na Zofię Świątę odwołuje. J. Niewczyk.

Adwokat

trzydziestu lat, pozna matrymonialnie przystojną niezależną i zamożną Panią Łaskawą oferty do „PAR” Bydgoszcz, Dmowskiego 12 pod „163”.

**PROSZKI
DO PRANIA
Z KOSZULKĄ**

CENAGO
pierce scm
ENKA
do zmniejszenia wody
i zamoczenia bielizny
SAPON
do prania

ERGASTA C. NAGÓRSKI
STAROGARD - POMOR.
PRZEDSIĘB. POLSKO-CHRZESZCJAŃSKIE • ZAL. 1624

Do Dyrekcji Kursów Deksztalcających „WIEDZA”

w Krakowie, ul. Pierackiego 14 I p.

Niniejszym uprzejmie donoszę, że egzamin dojrzałości złożyłem dnia 1 kwietnia 1939 r. przed Państwową Komisją Egzaminacyjną przy III. Państw. Liceum i Gimnazjum im. Bł. Kingi w Kielcach.

Jednocześnie czuję się w obowiązku stwierdzić, że egzamin dojrzałości złożyłem jedynie dzięki świetnie i fachowo opracowanemu skryptowi i pomocom naukowym, za co też Szanownej Dyrekcji i WPP. Profesorom składam niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie.

Władysław Jończyk
Stupia Nowa, pow. Kielecki.

Z powodu choroby właściciela st. lo sprzedania dobrze prosperująca drukarnia. Największa w Łucku na Wołyniu. Natychmiast do objęcia. Wszelką korespondencję prosimy kierować pod adresem: **Drukarnia, Łuck, Skrytka pocztowa 130.**

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykłady”, Warszawa, Nowogródzka 48, gwarantuje wieloletnią samodzielną — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie.

Poszukujemy agentów

którzyby za dobrą prowizją podjęli się werbowania czytelników dla poważnego pisma ludowego. Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod numer 1984 do administracji „Gazety Grudziądzkiej” Poznań, ul. Franciszka Ratajczaka nr. 9 m. 9.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wójcicki A., Mościska. Jeżeli chodzi o szkoły z dziedziny mechaniki, czy elektryczności to bezpłatnych nie ma. Za to nauka w zawodzie ślusarskim, czy elektrotechnicznym zależy od ugody z danym majstrem i jest w zasadzie bezpłatna. Swego czasu Min. Poczty i Telegrafów kształciło monterów bezpłatnie. Należy się więc tam zgłosić!

WYDAWNICTWA

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” we Lwowie.

I. Wieś i Państwo

miesięcznik naukowy poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym wsi. Zawiera działy: rozprawy, referaty, kronikę, sprawozdania i bibliografię. Redakcję stanowią: prof. Dr. Franciszek Bujak, doc. dr. Stefan Ingłot i doc. dr. Wincenty Styś.

Prenumerata roczna zł. 10,—, półroczna 5,50 zł., ulgowa dla Członków Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” — roczna zł. 8,—.

II. Biblioteka dziejów i kultury wsi

zawiera prace dotyczące wyżej podanych zagadnień.

Wykaz poszczególnych tomów, znajduje się w każdym numerze „Wsi i Państwa”.

III. Rozprawy o zagadnieniach wiejskich

mniejsze prace „Wieś i Państwo” oraz poszczególne tomy biblioteki i rozpraw poleca się wszystkim tym, którzy interesują się sprawami wsi, gdyż znajdują tam wiele wiadomości, dotyczących najżywniejszych zagadnień wiejskich. „Wieś i Państwo” staje się niezbędnym dla każdego pracownika wiejskiego i syna wsi.

UDZIAŁ

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” wynosi 20 zł, wpisowe 5 zł.

Redakcja i Administracja

Sp. Wyd. „Wieś” — Lwów ul. 3 Maja 11. — Konto P. K. O. 510.164 i w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych oddział Lwów ul. 3 Maja 11

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 6 lipca 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów
Pszennica	26,— 28,50	26,— 6,50	23,75 24,—	23,— 23,25
Zyto	15,50 16,—	15,75 16,—	16,— 16,25	14,25 14,50
Jęczmień	18,25 19,50	20,— 20,50	19,— 19,50	18,75 19,—
Jęczmień brow.	19,50 19,75	19,25 19,75	14,85 15,25	18,— 1,25
Owies I stand.	21,75 22,25	18,10 18,50	20,50 21,—	19,25 19,50
Mąka pszenna 65%	21,50 49,5	35,75 36,75	39,50 41,—	33,— 34,—
Mąka żytnia 55%	27,— 27,50	26,75 27,50	29,— 29,50	24,50 26,50
Otręby pszen. grube przem.	12,75 13,25	12,50 13,—	11,25 11,50	8,50 9,25
Otręby żytnie przem. stand.	12,— 12,50	11,75 12,75	11,25 11,50	11,50 12,—
Rzepak zimowy	54,— 55,—	53,50 54,50	53,— 54,—	54,— 54,50
Groch zielony (Folger)	33,— 35,—	29,— 31,—	—,— —,—	26,— 28,—
Groch Wiktoria	39,— 42,—	36,— 39,—	46,— 48,—	34,— 35,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	13,25 13,75	13,50 14,50	12,50 12,75	11,50 12,—
Makuchy lniane w taflach	25,25 25,75	25,— 26,—	19,50 20,—	23,25 23,75
Ziemniaki	4,25 4,75	5,— 5,50	—,— —,—	5,50 6,—
Gryka	22,75 23,25	16,— 17,—	—,— —,—	—,— —,—
Śloma żytnia luzem	4,— 4,50	1,75 2,—	—,— —,—	—,— —,—
Śloma żytnia prasowana	3,50 4,—	2,75 3,—	4,25 4,75	—,— —,—
Siano zwykłe	—,— —,—	5,— 5,50	—,— —,—	—,— —,—
Siano zwykłe prasowane	7,50 8,—	6,— 6,50	—,— —,—	—,— —,—

„Gazeta Grudziądzka” wydanie główne wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wyd.: I. (Pomorze), II. (województwa centralne kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami „Gospodarka i Osadnik”, „Gość Świętojański” i inne. Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnikiem do domu złotych 3,90, miesięcznie 1,30, w Wolnym Mieście Gdańsku 7,50 guldów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: w Francji 30 franków, w Belgii 6,50 belg., w Holandii 2,50 guld. hol., w Niemczech 4,00 RMK., w Szwajcarii 5,00 fr. szwa c., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Danii 6,00 koron duńskich, w Szwecji 5,00 koron szwedz., w Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. am. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 gr., słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2,— zł.

Ucznio ciekowe P. K. O. Poznań nr 203274. Konto rozrachunkowe Poznań 3 nr 22.

Redaktor: Zdzisław Pozwiński, Poznań. Wydawca i miejsce wydania: Tow. Prasowe „Oświata” Sp. z o.o. Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9 m. 9. Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Wielkopolska, Poznań 21 Grudnia 1939.